

Rudnicki, Szymon

"Problematyka agrarna w polskiej myśli politycznej 1918-1948", Andrzej Wojtas, Warszawa 1983 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 75/3, 625-632

1984

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Andrzej Wojtas, *Problematyka agrarna w polskiej myśli politycznej 1918—1948*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983, s. 484.

W polityce wewnętrznej II Rzeczypospolitej kwestia agrarna stanowiła, równoległe do problemu mniejszości narodowych, zagadnienie najtrudniejsze, wywołujące najwięcej emocji i napięć społecznych. Stąd jej wielkie znaczenie dla zrozumienia najnowszej historii naszego kraju. Prawie równocześnie ukazały się dwie książki: Mieczysława Mieszczankowskiego „Rolnictwo II Rzeczypospolitej” i praca będąca przedmiotem niniejszej recenzji. Pierwsza poświęcona jest ekonomicznym aspektom rolnictwa, druga — szeroko rozumianej kwestii agrarnej. Uzupełnia je tom VIII „Archiwum Ruchu Robotniczego”, na który złożyły się dokumenty określające stosunek ruchu robotniczego do wzmiankowanej kwestii w latach 1883—1944.

Andrzej Wojtas nie jest postacią nieznaną na rynku wydawniczym. W 1977 r. opublikował on książkę o działalności politycznej ludowców w okresie II wojny światowej. Obecnie podjął zadanie znacznie ambitniejsze — przedstawienie poglądów na całokształt kwestii agrarnej — stosunków własnościowych na wsi, problemu reformy rolnej, statusu ekonomicznego, społecznego i politycznego chłopów oraz stosunku wieś—miasto.

Autor zajął się podstawowymi nurtami ideowo-politycznymi oraz założeniami doktrynalnymi i programowymi reprezentujących je partii politycznych. Osobno omówił stanowisko organizacji ziemiańskich i Kościoła stwierdzając, że nie mieszczą się one w tradycyjnym wachlarzu politycznym — od konserwatystów do komunistów. Skomplikował w ten sposób życie sobie i czytelnikom, ponieważ działacze ziemiańscy brali również czynny udział w życiu politycznym. Dodatkowo wyodrębnił poglądy trzech osób, szczególnie aktywnych na tym polu (Władysław i Stanisław Grabscy, Franciszek Bujak). Nie ujmując zasług tym ludziom, prosi się o następne nazwiska.

Książka obejmuje 30 lat. Nie byłby to okres zbyt długi, gdyby partiom politycznym nie przyszło działać w całkowicie odmiennych warunkach: II Rzeczypospolita, wojna i wreszcie pierwsze lata Polski Ludowej. Data początkowa nie budzi wątpliwości, choć nie stanowi ona początku kwestii agrarnej na ziemiach polskich. Data końcowa to połowa 1948 r. Autor stwierdza, że „w momencie tym Polska wkracza w okres budowy podstaw socjalizmu” (s. 8). Nie podejmując dyskusji z tym uzasadnieniem, data ta budzi poważne wątpliwości również z innych powodów. Dla kwestii agrarnej bezpośrednio nie ma większego znaczenia. Generalne zmiany wprowadziła już reforma rolna. Dla większości omawianych przez autora kierunków datę zakończenia ich faktycznej działalności stanowi wkroczenie na ziemię polskie armii radzieckiej. Wreszcie rok 1948 nie zakończył kwestii agrarnej. Do problemu tego wrócimy na dalszych stronach.

Nie są to wszystkie trudności i problemy, przed którymi stanął autor. Programy i oficjalne deklaracje formułują zwykle stanowiska w sposób bardzo ogólnikowy. Bardziej precyzyjnie, otwarcie, a czasami nawet bardziej zgodnie z rzeczywistymi celami i nastrojami wypowiadają się publicyści. Jednak nawet w ramach jednego kierunku zdarzały się wypowiedzi znacznie odbiegające od siebie. Powstaje więc pytanie, jak w powodzi słów odnaleźć te najważniejsze, reprezentatywne dla danego kierunku. W większości wypadków autor pomyślnie rozwiązał te trudności.

Lewica i prawica zostały potraktowane objętościowo jednakowo. Należy od razu powiedzieć, że autor miał znacznie łatwiejsze zadanie przy analizie postawy ruchu ludowego i robotniczego niż prawicy. O jego własnych badaniach źródłowych już wspominałem. Ale generalnie te kierunki są znacznie lepiej opracowane.

Znaczne kłopoty miał natomiast Wojtas ze stanowiskiem prawicy i tu popełnił najwięcej pomyłek. Ponieważ partie książki omawiające ruch ludowy i robotniczy są wyraźnie lepsze, więcej uwagi poświęcam prawicy.

Autor w zasadzie ogranicza się do prezentacji poglądów, komentarz sprowadzając do minimum. Niekiedy pozostawia bez komentarza ewidentnie nieprawdziwe dane podawane przez poszczególne źródła i opracowania. Od czasu do czasu ponosi go temperament i daje własny komentarz, który nie ma czytelnika przekonąć, a służy zademonstrowaniu osobistych poglądów. Jest to o tyle niepotrzebne, że i tak nie ma wątpliwości po czyjej stronie są jego sympatie.

Książkę rozpoczyna krótki rozdział wstępny, w którym autor stara się przedstawić wieś. Rzecz jasna nie można się tu obejść bez liczb z tym, że obraz jest raczej statyczny — przeważnie dowiadujemy się o stanie w jakimś konkretnym roku, a nie o zachodzących zmianach. Trzeba się z tym pogodzić ze względu na rozmiary książki i zadania tego rozdziału. Zainteresowany szczegółowymi danymi znajdzie je choćby w książce Mieszczankowskiego. Gorzej, że w paru wypadkach czytelnik zostaje wprowadzony w błąd. Autor np. podaje, że przeciętny obszar majątku obszarniczego wynosił 3000 ha (s. 11). Tymczasem w 1921 r. była to średnia powierzchnia majątków o wielkości powyżej 1000 ha. Przeciętny obszar majątku w Polsce w rzeczywistości wynosił wtedy około 500 ha. Te przeciętne wielkości niewiele nam zresztą mówią, bo mieszczą się tu zarówno ogromne latyfundia, jak i gospodarstwa wielkokmiecie. Ponadto w okresie II Rzeczypospolitej w ręce chłopów przeszło ponad 3 miliony ha. Bardzo interesująco wygląda porównanie struktury wsi przed wojną i w 1950 r. Okazuje się, że w porównaniu do 1938 r. wzrosła liczba gospodarstw karłowatych i małych (odpowiednio 17,2% i 24,9% powierzchni). Dwa razy większą powierzchnię zajmują gospodarstwa 5—10 ha (42%), tyle samo powyżej 10 ha. PGR zajmują 8,9% ogólnej powierzchni. Warto pójść dalej niż czyni to autor i porównać ich obszar z użytkami rolnymi gospodarstw powyżej 50 ha. Zajmowały one w 1938 r. 3 mln ha, a PGR w 1949 r. 2,6 mln ha, by w następnych latach ulec zwiększeniu.

Do zasadniczego tematu autor przeszedł przedstawiając stanowisko ugrupowań zachowawczych i organizacji ziemiańskich. Mając na myśli Związki Ziemian używa stale liczby pojedynczej, traktując zresztą je jako stronnictwo. Mam wątpliwości, czy można w ogóle mówić o myśli politycznej ziemiaństwa, tym bardziej, że nie było ono jednolite politycznie. Jako całość broniło natomiast swego stanu posiadania i pozycji. W rozdziale tym zabrakło pełnego przedstawienia wachlarza argumentów przeciwko reformie rolnej oraz niuansów postaw.

Tylko do prawicy autor stosuje styl, którego przykładem może być stwierdzenie, że „Sprawa Rolna” „dobrze rozumiała interes obiektywny swoich mocodawców” (s. 22) oraz, że „czytając Lutosławskiego w pełni uświadamiamy sobie znaczenie reformy rolnej PKWN” (s. 34). Na szczęście wtręty takie nie są częste.

Analizując stanowisko ziemiaństwa warto odwołać się do dorobku Związku Rolników i Leśników z Wyższym Wykształceniem. Budzi również wątpliwości dobór przedstawicieli ziemiaństwa. Do jego ideologów autor zalicza Zdzisława Ludkiewicza — zwolennika wysokotowarowej gospodarki. Przecież miał on rację twierdząc, iż przeludnienia wsi nie rozwiąże reforma rolna oraz, że tworzenie małych gospodarstw to pomnażanie pracy nieproduktywnej, co mu ma za złe autor (s. 46 n.). Podobne głosy, wcale liczne, możemy znaleźć w polemikach toczonych w PRL. Jan Stecki z kolei rzeczywiście był działaczem ziemiańskim, ale równocześnie długie lata członkiem Ligi Narodowej. Nie wspomina o tym autor ani w tym rozdziale, ani w poświęconym narodowej demokracji. Podobnych przykładów jest więcej.

Datując odejście ziemiaństwa od endecji na okres pomajowy, Wojtas ma tylko częściowo rację. Pierwsze symptomy mamy już w 1923 r., a gwałtownie ten proces ulega przyspieszeniu w 1925 r. Świadczy o tym I Walny Zjazd Ziemiaństwa Polskiego. Stwierdzenie o impulsie dla dalszego rozwoju myśli politycznej ziemiaństwa, jakim miał być przewrót majowy, nie znajduje odzwierciedlenia w przykładach. Autor dostrzega wzrost pewności siebie ziemiaństwa po przewrocie i jej spadek w następnych latach. Przypisuje to kryzysowi i ewolucji polityki sanacji. Jednak teza o zwycięstwie w łonie sanacji zwolenników reformy rolnej (s. 61) jest zbyt śmiała, podobnie jak inna o uznawaniu przez ziemian nieuchronności likwidacji swej klasy i targowaniu się jedynie o cenę. Niejednorodność sanacji autor sam udowadnia na dalszych stronach. Przeczą też jego tezie choćby wystąpienia Janusza Dżugaja — dyrektora biura wojskowego Ministerstwa Rolnictwa. Nowe argumenty ziemianom dała zbliżająca się wojna. Zebrali je, we wspólnie napisanych książkach, Stanisław Rostworowski i Stefan Stablewski.

Omawiając poglądy ziemian autor winien był zaznaczyć, że w wielu wypadkach były one podzielane przez innych. Oparcia państwa na rolnictwie domagał się również ruch ludowy. Etatyzm krytykowała cała opozycja. Ale zwraca autor uwagę na rzecz bardzo istotną: że przeciwnicy etatyizmu jednocześnie domagali się pomocy państwa dla rolnictwa. Krytykując stanowisko ziemian nie dostrzega, iż proponowane rozwiązania korzystne były również dla chłopów. Na tym tle doszło do współpracy w Wielkopolsce i na Pomorzu. A np. żądanie ziemian zmiany niekorzystnej relacji cen artykułów przemysłowych i rolnych (s. 201), leżało w interesie wszystkich rolników. Nie wyjaśnia też autor przyczyn zanotowanego przez się ciekawego zjawiska: poparcia przez ziemian agraryzmu, nawet radykalnego.

Myśl konserwatywną autor podzielił na dwie części uznając ją za samodzielną przed 1926 r., zaś dalszy ciąg umieszczając w rozdziale o sanacji. Jest to o tyle usprawiedliwione, że zorganizowany ruch konserwatywny znalazł się w obozie sanacyjnym. Z drugiej strony myśl konserwatywna pozostała myślą konserwatywną, nawet jeżeli uległa zmianom. Autor nie wykazał tego w sposób dostateczny.

Za najsilniejszą grupę uznaje się w książce konserwatystów galicyjskich (SPN). Twierdzi się też, że wnieśli oni największy wkład do rozwoju myśli politycznej tego nurtu. Oba te stwierdzenia są prawdziwe do 1922 r. Po tej dacie Stańczycy zostają zepchnięci na dalszy plan przez konserwatystów wielkopolskich, a po przewrocie majowym też nie oni dominują. Zgodnie ze swym stanowiskiem, najwięcej miejsca poświęcił autor poglądom W. L. Jaworskiego.

Rozdział ten roi się od błędów. Oto kilka przykładów. Stwierdzenie, że Stronnictwo Zachowawcze nie posiadało charakteru masowego odnosi się do wszystkich partii konserwatywnych, z wyjątkiem Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Rolniczego, którego kolebką była Wielkopolska. Jednego z twórców Sz. Konstantego Broel-Platera autor umieścił jako przedstawiciela konserwatystów wileńskich, im też przypisując jego poglądy. Nie mieli oni szczęścia i dalej. Pismo „Dzwonnik” konsekwentnie nazywane jest „Dzwonkiem”. Stronnictwo Chrześcijańsko-Rolnicze nie było poprzednikiem ChNSR, a powstało po rozłamie w 1928 r. Mówiąc o wielkopolanach opisuje się konserwatystów wschodnio-galicyjskich. Ksawery Pruszyński nigdy nie był prezesem Myśli Mocarstwowej, a Piotr Dunin-Borkowski publicystą „Buntu Młodych”.

Swe rozważania na ten temat autor kończy stwierdzeniem, że w tym okresie konserwatyści ograniczali się wyłącznie do obrony stanu posiadania ziemiaństwa (s. 45). Odsyła przy tym czytelnika do książki Wiesława Władyki. Tymczasem Władyka pisze nieco inaczej, bo stwierdza, że ograniczali się do tego coraz bardziej, a nie wyłącznie.

W rozdziale omawiającym stanowisko ruchu konserwatywnego po przewrocie majowym znalazło się niejedno ciekawe spostrzeżenie, ale można je także odnieść do okresu poprzedniego. Słusznie poświęca autor połowę tego rozdziału grupie „Buntu Młodych”, ponieważ była to jedyna nowa formacja w łonie tego ruchu.

Punkt wyjścia rozważań o obozie narodowym stanowią stwierdzenia, że założenia programowe podporządkowane zostały celom stawianym przez doktrynę nacjonalistyczną oraz że reprezentował on interesy klas posiadających. Autor pisze o coraz większym zaangażowaniu się po stronie ziemiaństwa (s. 77). Sprzeczne z tym jest inne stwierdzenie, jakoby obecność chłopów w klubie sejmowym „uniemożliwiała zajęcie przez władze ZLN sprzecznego stanowiska z interesami chłopów” (s. 72). Gdzie indziej mówi się o pozornie prochłopskim stanowisku.

Najciekawszą częścią tego rozdziału są uwagi na temat prochłopskiej grupy Jana Zamorskiego, którą nazywa Stojalowczykami. Wojtas zajął się nią chyba jako pierwszy z badaczy. Dotychczas omawiano na ogół pobieżnie rolę chłopów w doktrynie nacjonalistycznej. Kilkadziesiąt stron dalej pisze, że Stojalowczycy przeszli do sanacji. Lecz przecież ich przywódcy Zamorski i Rymar pozostali w SN do końca.

Te i dalsze prezentacje wskazują na istnienie różnych nurtów w ZLN. Zabrakło mi jednak głosów wybitnych przedstawicieli obozu ziemiaństwa: Kiniorskiego, Morylskiego i Zdanowskiego. Tym bardziej, że według autora ZLN jako całość coraz bardziej angażował się po stronie ziemiaństwa. Trzeba jednak podkreślić, że względy polityczne powodowały modyfikację tego zaangażowania. Trudno określić, na jakiej podstawie wyciągnięto wniosek o zwiększonym napływie obszarnictwa do ZLN (s. 83), szczególnie, że zdanie to znalazło się w kontekście reformy rolnej 1925 r., kiedy to obserwujemy proces odwrotny. Dla późniejszych czasów autor sam pisze o próbach wciągnięcia chłopów do polityki. Mówi się nawet o „chłopskim okresie rewolucji narodowej”. Obok zadań na wsi chłopu w coraz większej mierze przypisuje się potencjalną rolę w stworzeniu polskiego mieszczaństwa. Obok tradycyjnej tezy o wyższości moralnej wsi nad miastem, zaczyna się mówić o „czystości rasowej” chłopów (s. 94). Według autora kryterium to stosował również ONR (s. 102).

Po przewrocie majowym, do lat trzydziestych, problematyka społeczno-gospodarcza odsunięta została na plan dalszy. Coraz częściej program w tej kwestii zastępują hasła eliminacji Żydów, w tym „ziemi dla Polaków”. Coraz bardziej akcentuje się konieczność przyznania priorytetu rolnictwu. Natomiast stanowisko o potrzebie równowagi między rolnictwem a przemysłem prezentowała tzw. grupa profesorska. Przedstawiając poglądy jej przedstawiciela Romana Rybarskiego (s. 88 n.) warto było sięgnąć nie tylko do jego prac z początku lat trzydziestych ale i późniejszych. Widać wtedy, jak krótkotrwała była jego fascynacja III Rzeszą.

Zginęło natomiast w zasadzie rozróżnienie „młodzi” — „starzy” i cały Ruch Młodych OWP. Autor ukazuje ewolucję obozu narodowego korzystając przeważnie z dorobku publicystycznego „starych”. Natomiast nie wiadomo dlaczego funkcję nowego programu miała pełnić książka Jędrzeja Giertycha „My młode pokolenie” wydana w 1929 r. Nie była ona wówczas tak traktowana i na temat nas interesujący nic w niej nie ma. Sądzę, że ponieważ autor korzystał z wydania z 1936 r., połączył ją z późniejszą o 10 lat pracą tegoż autora: „O wyjście z kryzysu”, która rzeczywiście pełniła przypisywaną funkcję.

Krótko omówione zostały poglądy Obozu Narodowo-Radykalnego. Autor sugeruje, że powierzchownie zbliżał się do agraryzmu. Oparł się przede wszystkim na książce Mosdorfa, napisanej w okresie, kiedy nie był on już formalnie związany z ONR. W rzeczywistości chłop uznany za ważki element państwa totalnego miał

być programowo pozbawiony wszelkich praw. Nie znalazły w tekście odbicia poglądy reprezentowane przez odłamy ONR w czasie wojny, a uległy one przecież ewolucji.

W tym rozdziale przedstawiono również poglądy braci Grabskich, które zostały sformułowane już po ich zerwaniu z obozem narodowym. Poświęcił im autor więcej miejsca niż całemu temu obozowi w latach 1926—1939, nie mówiąc już o okresie okupacji. W trakcie wojny SN w znacznie większym stopniu stanęło na pozycjach obrony własności obszarnej niż bezpośrednio przed jej wybuchem (s. 126). W innych sprawach zmian jak się zdaje nie było. Omawiając okres powojenny autor eufemistycznie stwierdza, że „obóz narodowy nie zdołał odbudować legalnych form organizacyjnych” (s. 131). Natomiast dla emigracji sprawy agrarne stanowiły margines zainteresowań.

Za pozytywny postulat zawarty w myśli politycznej endecji uznano „ideał państwa narodowego i dążenie do usunięcia anachronicznych elementów naszej struktury społecznej”. Zdaniem autora ideały te zrealizowała Polska Ludowa (s. 137). Tym zdaniem przekreśla on wszystko co napisał na poprzednich kilkudziesięciu stronach o obronie interesów klas posiadających i nacjonalizmie endecji. Poza tym „państwo narodowe” w jej wydaniu to nie tylko państwo jednonarodowe, jak chce autor. Zapomina się przy tym jaką drogą ten ostatni „ideał” został zrealizowany.

Osobno wyodrębniona została katolicka myśl polityczna. Autor oparł się przede wszystkim na wystąpieniach przedstawicieli kleru oraz prasie wydawanej przez episkopat lub zakony (pisze przy tym parokrotnie „Tygodnik Powszechny” zamiast „Przegląd Powszechny”). Jednak uchwały Rady Społecznej przy Prymasie Polski cytowane są na podstawie broszury z 1942 r., podczas gdy publikowano je na bieżąco i szeroko omawiano nie tylko na łamach prasy katolickiej, ale i „Gazety Rolniczej”. Autor uznaje myśl katolicką za reakcję na zagrożenie istniejącego porządku społecznego. Wskazuje przy tym na różnice w podejściu do spraw agrarnych, przy czym wyróżnia stanowisko franciszkanów z Niepokalanowa. Kilka stron zostało poświęconych chadecji, dla której problem ten stanowił margines zainteresowań. W okresie wojny za reprezentanta myśli katolickiej uznaje się Stronnictwo Pracy. Ruch ten w okres Polski Ludowej wszedł osłabiony. Reprezentatywne było stanowisko „Tygodnika Warszawskiego” i „Tygodnika Powszechnego”. Odmawia autor miana reprezentanta myśli katolickiej tygodnikowi „Dziś i Jutro”, umieszczając jego ocenę w rozdziale o endecji.

Już we wstępie autor przyznaje, że najwięcej trudności sprawiła mu sanacja. Do 1935 r. wyróżnia tylko konserwatystów (o których już była mowa), grupę skupioną wokół Adama Skwarczyńskiego i oficjalne stanowisko BBWR. Upomnieć by się tu można o inne grupy, w tym o Związek Naprawy Rzeczypospolitej.

Stanowisko samego Skwarczyńskiego omówione zostało na podstawie jego książki. Przy okazji prezentowane też jest stanowisko „Drogi”, ze zbyt mocno podkreślonym dążeniem do korzystania z doświadczeń faszyzmu. Było to środowisko bardzo niejednorodne; wystarczy przyrzeć się kto pisał na łamach tego pisma. Trudno zatem mówić o nim tak jednoznacznie.

Za realizatora polityki rolnej sanacji w latach 1926—1930 słusznie został uznany Witold Stankiewicz. Dążąc do wzmożenia produkcji rolnej kładł on nacisk na likwidację serwitutów, komasację i meliorację. Zarzut jednak, że w tym okresie z powodu flirtu sanacji z arystokracją reforma rolna znikła z porządku dziennego (s. 186) jest nieprawdziwy, ponieważ lata te były rekordowe pod względem rozparcelowanego obszaru (rozparcelowano w sumie 1 mln ha). Natomiast w rozdziale tym nie wspomina się o polityce kredytowej, która tak mocno dała się we znaki rolnictwu w okresie kryzysu.

Dopiero na trzecim miejscu omówiono oficjalne stanowisko BBWR oraz jego członków, w tym poglądy przedstawicieli „naprawiaczy” braci Lechnickich. Po raz kolejny znalazł potwierdzenie fakt o niejednorodnym charakterze organizacji. Bracia Lechnicy wystąpią zresztą po raz drugi przy omawianiu Związku Naprawy Rzeczypospolitej, ale dopiero od 1935 r. Zabrakło natomiast paru innych grup sarnacyjnych, które wówczas powstały, w tym grupy „Jutra Pracy”. Z drugiej strony autor niepotrzebnie mnoży byty tworząc dwie grupy Juliusza Poniatowskiego. Osobno omawia pismo „Gospodarka Narodowa” a osobno „Zespól”. Zwrócenie uwagi na to drugie pismo jest jego zasługą, gdyż wszyscy na ogół łączyli Poniatowskiego z pierwszym. Było ono zresztą bardziej znane i uważane za półoficjalny organ Poniatowskiego. Pominął tu autor bardzo ważną książkę Turowskiego (Cz. Bobrowskiego): „Warunki i drogi rozwoju gospodarczego wsi polskiej”. Wywołała ona szeroki rezonans i namiętną polemikę.

Tyle samo miejsca co Poniatowskiemu i ZNR poświęcono Obozowi Zjednoczenia Narodowego. Należało wspomnieć o strukturze organizacyjnej — OZN jako jedyna partia podzielony był na sektor miejski i wiejski. Oceniając program OZN autor pisze, że był kontynuacją stanowiska „Gospodarki Narodowej” i częściowo „Naprawy”. Zaznacza przy tym, że był pełen społecznego radykalizmu (s. 227). Hasła te jakoby służyć miały odrzuceniu oskarżeń o prawicowy charakter organizacji (s. 231). Trudno tu z braku miejsca podjąć polemikę z pierwszym twierdzeniem, natomiast co do radykalizmu przypomnijmy, że istnieje pojęcie radykalizmu prawicowego; ale jak widzimy autorowi nie o ten typ radykalizmu chodzi. W książce zresztą nie znajdujemy ani jednego przykładu dla poparcia tej tezy. Po drugie, trudno znaleźć te elementy w deklaracji OZN. Mowa tam jedynie o „znacznym zwiększeniu sumy globalnej włościńskiego posiadania”, lecz już w następnym zdaniu występuje zastrzeżenie, że należy to przeprowadzić „unikając obniżenia naszej produkcji rolnej”. Straszny radykalizm! Program OZN również w tej sprawie stanowił rozczarowanie, w szczególności dla chłopów.

Ruch ludowy miał stosunkowo słabiej opracowane założenia doktrynalne niż prawica czy ruch robotniczy. W swoich założeniach stał na rozdrożu. Posiadanie ziemi skłaniało, szczególnie bogatszych chłopów, ku pewnemu konserwatyzmowi, również społecznemu. Brak lub niedosyt tejże zmuszał do często radykalnych żądań, zbliżając ruch ludowy do lewicy. Te postawy stanowiły jedną z przyczyn długotrwałego rozbitcia ruchu ludowego. Elementem łączącym był stosunek do własności ziemi, a w latach trzydziestych również stosunek do sanacji. „Dla ruchu ludowego — jak podkreśla autor — program agrarny był problemem zasadniczym, a nie instrumentem realizacji innych nadrzędnych celów ideologicznych” (s. 240).

Omawiając postawy partii chłopskich, w pierwszej części szczególnie wiele miejsca poświęcono „Wyzwoleniu” (Thugutt, Nocznicki, Stolarski). Tyle samo co o wszystkich partiach chłopskich przed przewrotem majowym pisze się o poglądach Franciszka Bujaka, określonego mianem ideologa gospodarki chłopskiej.

Zjednoczenie ruchu ludowego nadało mu nowy wymiar. Przyczyniło się też do ożywienia myśli politycznej. Sformułowana zostaje koncepcja „trzeciej drogi” między kapitalizmem a socjalizmem — agraryzm. W książce założenia tej doktryny zostały szczegółowo omówione. Znaleźć się tu Stanisław Miłkowski, jak i nurt „Młodej Polski Ludowej” oraz inni zwolennicy agraryzmu, bo „agraryzm nie był jednolitą doktryną, lecz nazwa ta obejmuje szereg luźno ze sobą związanych koncepcji ukształtowanych w ruchu ludowym” (s. 293). Na przykładzie ruchu ludowego najlepiej widać, że okres okupacji stanowił w zasadzie kontynuację postaw przedwojennych.

Mimo długoletniego rozbitcia ruchu ludowego jeszcze głębsze podziały miały miejsce w ruchu robotniczym, sięgając jego początków. Zarówno ruch socjalistyczny, jak i komunistyczny wypracowały w znacznej mierze pogląd na kwestię agrar-

na jeszcze przed 1918 r. Później stosunek ten był modyfikowany zarówno ze względu na zmiany w sytuacji ogólnej jak i z powodów taktycznych.

W 1919 r. PPS głosiła hasło unierodowania wielkich majątków i wprowadzenia zbiorowej gospodarki w rolnictwie. Wynikało to z obawy przed ogłodzeniem mas i z niewiary w zdobycie poparcia chłopów dla idei socjalistycznych. Co więcej głoszono, że chłop dostający ziemię stanie się „bardziej odporny wobec nauki socjalizmu” (s. 347). Faktycznie jednak mimo tych zastrzeżeń PPS popierała od początku projekty reformy rolnej. Nie brakło przy tym wypowiedzi krytycznych pod adresem ruchu ludowego. Zasadnicza zmiana nastąpiła w połowie lat trzydziestych, kiedy bezwarunkowo opowiedziano się za parcelacją. Omówiwszy te problemy autor przechodzi do okresu wojny i poświęca WRN 10 stron, choć sam przyznaje, że „myśl polityczna PPS-WRN nie wprowadziła do kwestii agrarnej żadnych nowych elementów” (s. 364).

Dopiero przy ruchu komunistycznym autor sięga wstecz do poglądów sprzed 1918 r. Odwołuje się tu do dorobku Kautskiego i Lenina, choć z tego pierwszego korzystała również PPS, a ze wzorów zagranicznych także inne partie, w tym narodowa demokracja. Głównym teoretykiem KPP w kwestii agrarnej autor czyni Juliana Marchlewskiego, a przy omawianiu stanowiska partii przedkłada książkę H. Słabka „Polityka agrarna PPR” nad książkę H. Malinowskiego „Program i polityka rolna KPRP”, nawet w odniesieniu do okresu KPRP.

Znacznie więcej niż innym partiom poświęcono uwagi stanowisku PPS podczas wojny. Co prawda autor tego wyraźnie nie pisze, ale można wnosić, że wiele zaczerpnięto z programu rolnego KPP z lipca 1936 r. Natomiast przy omawianiu stanowiska powojennego nie ma wzmianki o oficjalnych wypowiedziach przywódców PPR, że nie będzie kolektywizacji. Zwrot w tym stanowisku nastąpił w kwietniu 1947 r. Wtedy zaczyna się mówić o budowie socjalistycznych stosunków na wsi. Jest to też ostatnie wydarzenie omówione w książce. Końcowy niewielki rozdział stanowi próbę zebrania przedstawionego materiału i klasyfikację podstawowych postulatów agrarnych polskiej myśli politycznej. Zostały wyróżnione trzy kryteria:

1. gospodarczo-produkcyjne. Okazuje się, że zwolennicy przekształcenia Polski w kraj przemysłowy znajdowali się w mniejszości. Konsekwentne stanowisko zajmowały jedynie partie robotnicze i sanacja. Dla pozostałych przemysł miał pełnić rolę usługową wobec rolnictwa. Drugi podstawowy problem to zagadnienie optymalnej wielkości gospodarstwa rolnego. Wydajność z hektara, niezależnie od jej opłacalności, preferował ruch ludowy. Do efektywności przywiązywali wagę zwolennicy gospodarki wielkoobszarowej (konserwatyści, ziemianie) oraz ruch robotniczy;

2. socjalne i humanitarne. Tu podstawowym problemem był rozdział dochodów. Tu też mieścili się zwolennicy tezy o zgubnym wpływie miast i pracy w przemyśle na rozwój człowieka. Głosili ten pogląd zarówno obszarnicy, jak i ludowcy oraz — o czym autor już nie pisze — nurt ten występował w obozie nacjonalistycznym;

3. Polityczno-społeczne kryteria, przywoływane najczęściej. Ziemianie głosili, że dominacja rolnictwa ma zapobiec rewolucji. Kiedy to było korzystne, stosowali ten argument zwolennicy gospodarki chłopskiej. Jak stwierdza autor, programy upowszechnienia własności, rozpatrywane według tego kryterium, nosiły antyrewolucyjny charakter niezależnie od formalnie deklarowanych celów. Natomiast postępowy charakter nosił program parcelacji wielkiej własności jedynie wtedy, kiedy „łączył walkę o obalenie panowania klasowego burżuazji i obszarnictwa oraz służył umocnieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego” (s. 440).

Kryterium to stosowane było również przy wyborze sposobu przebudowy ustroju rolnego. Autor wyróżnia drogę ewolucyjną, z wyłączeniem przymusowego wywłaszczania (obszarnicy), przymusowej parcelacji za pełnym odszkodowaniem (lu-

dowcy), bez odszkodowania (lewica chłopska, socjaliści). Natomiast lewica rewolucyjna występowała za przymusową parcelacją bez odszkodowania połączoną z walką o władzę. Interesująca jest próba przedstawienia tych problemów w formie tabeli.

Ostatni rozdział pokazuje, że ujęcie problemowe dawało lepsze możliwości analizy i pozwalało uniknąć powtórzeń występujących od czasu do czasu w tekście. Temu samemu służyłoby ograniczenie się do przedstawienia problemu w okresie II Rzeczypospolitej, tym bardziej, że książka i tak nie stanowi całościowego ujęcia kwestii agrarnej, ponieważ pomija dorobek sprzed 1918 r. W sumie książka jest solidną próbą zreferowania poglądów na kwestię agrarną rozumianą bardzo szeroko, na kwestię ogromnie skomplikowaną i posiadającą obszerną literaturę, przekraczającą swymi rozmiarami literaturę innych zagadnień. Już zebranie i uporządkowanie tego dorobku stanowi poważne osiągnięcie. W kilku wypadkach ustalenia autora noszą charakter pionierski. Jego książka jest zatem bardzo pożyteczna.

Szymon Rudnicki